

KS. PAWEŁ GÓRALCZYK SAC
Ołtarzew

UBÓSTWO REALNE DLA KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO

Wprowadzenie

„Gdy zatem zbliża się ku końcowi drugie tysiąclecie chrześcijaństwa, jest rzeczą słuszną, aby Kościół w sposób bardziej świadomy wziął na siebie ciężar grzechu swoich synów, pamiętając o wszystkich tych sytuacjach z przeszłości, w których oddalili się oni od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii i zamiast dać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady myślenia i działania, będące w istocie źródłem antyświadectwa i zgorszenia” (TMA, nr 33). Kościół nie może przekroczyć progu nowego tysiąclecia, nie przynaglać swoich synów do oczyszczenia się przez pokutę z błędów, niewierności, niekonsekwencji i zaniedbań. „Uznanie słabości dnia wczorajszego to akt lojalności i odwagi, który pomaga nam umocnić naszą wiarę, pobudza czujność i gotowość do stawienia czoła dzisiejszym pokusom i trudnościom” (Tamże).

Papież woła o gruntowny rachunek sumienia. „Czy nie powinniśmy ubolewać, patrząc na ciemne strony współczesności, nad współodpowiedzialnością licznych chrześcijan za przejawy głębokiej niesprawiedliwości i nierówności społecznej”? (Tamże, nr 36).

Trzy rady ewangeliczne: ubóstwo, czystość i posłuszeństwo określają zarówno od zewnątrz, negatywnie, przestrzeń życiową i rodzaj życia, jak i od wewnątrz, pozytywnie, jawią się jako bezpośrednie dążenie do naśladowania Chrystusa. *Idź, sprzedaj wszystko, co masz, (...) Potem przyjdź i chodź za Mną* (Mk 10,21). A więc poszczególne rady kryją się w bezwarunkowości tego naśladowania i na jaw wydobywa się je stopniowo. W owym bezwarunkowym *chodź za Mną* leży żądanie spełnienia całej woli Chrystusa i tylko jej, chociaż uczniowie przed zmartwychwstaniem nie widzą więcej, niż człowieka posłanego przez Boga, uwierzytelnionego, wyposażonego szczególnym autorytetem.

Każdy człowiek może opuścić „coś” dla naśladowania Chrystusa. To, co opuszcza ma mu pomóc w naśladowaniu Chrystusa¹. Rady oznaczają całą gotowość oddania się Panu do rozporządzenia, tak jak On oddał się bez reszty woli Ojca². Wola ta może wy pływać z kilku źródeł, jak: wewnętrzne przyzwolenie, wyznaczone postanie, świadectwo itd. – wszystko to zbiega się jednak w niepodzielnej jedności i nie jest tylko konglomeratem ani sztuczną przez Jezusa zbudowaną syntezą. Całą swą istotą wsłuchuje się On w przypadającą Mu w udziale w Jego sytuacji życiowej jedność z wolą Ojca. Nigdzie nie pojawia się: „jeżeli”, „ale”. Nigdzie nie ma wyznaczonej granicy: to, a nie tamto, dotąd mogę, a nie dalej. Chłonie On całym sobą wskazówkę: *Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał* (J 4,34). Do tej właśnie swobody i prostoty prowadzi opuszczenie wszystkiego dla Boga. Dlatego powie Paweł w Damaszku: *Panie, co chcesz, bym uczynił?* Chłopiec Samuel zaś: *Mów, bo sługa Twój słucha* (1Sm 3,10). I wreszcie wprost: *Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa* (Łk 1,38).

Z tego oddania się do dyspozycji czerpią „rady” swe życie wewnętrzne. Oderwane od niego nie są niczym innym, jak tylko środkami, z których można zrobić lepszy, gorszy lub całkiem zły użytek. Żywe natomiast stają się wyrazem chrześcijańskiej postawy, która polega na nie poddawaniu się żadnemu innemu oddziaływaniu poza wpływem Jezusa. Wynika stąd, że osoby konsekrowane muszą nieustannie pogłębiać w sobie tę świadomość. Bowiem zostały one powołane i wybrane przez Boga, a więc Jemu winny podporządkować całe swoje życie i ofiarować wszystko, czym są i co mają, uwalniając się od przeszkód, które nie pozwalają im bez wahania odpowiedzieć Bogu pełnią miłością. I tylko w ten sposób będą mogły stać się prawdziwym znakiem Chrystusa w świecie. Także ich styl życia winien wskazywać na ideał, który wyznają, gdy starają się być żywym znakiem Boga oraz wymownym, choć często dokonywanym w milczeniu, przepowiadaniem Ewangelii. Oznacza to ostatecznie nie co innego jak permanentną gotowość oddania swej egzystencji do rozporządzenia zbawczej woli Boga³. Dowodem takiej gotowości jest z pewnością realizacja ewangelicznej rady ubóstwa.

1. Potrzeba tylko jednego

„Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba... tylko

¹ Por. A. P. Ribeiro, *Życie zakonne świadectwem świętości Kościoła*, Communio 9 (1989) nr 1/49, s. 111-119.

² Por. Jan Paweł II, *Przemówienie na audiencji generalnej* (9 listopada 1994), L'Osservatore Romano nr 2 (1995), s. 46.

³ Por. Jan Paweł II, *Vita Consecrata*, nr 22.

jednego” (Łk 10,41); „Nie troszczcie się zbytnio o życie, co macie jeść, ani o ciało, czym macie się przyodzierać... O to wszystko bowiem zabiegają narody świata, lecz Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie. Starajcie się raczej o Jego królestwo, a te rzeczy będą wam dodane” (Łk 12,22-31). Dla większości ludzi są to słowa rzucone na wiatr, zagubione w marzeniu, niewspółmierne z rzeczywistością, dobre dla niewielu uprzywilejowanych, pędzących życie z dala od trosk. Dla innych są może wyrzutem, bo określają podstawowe zło ich egzystencji. Tymczasem Ewangelia nie jest ani złudzeniem, ani wyrzutem. Jest wezwaniem do życia, a więc wezwaniem, aby widzieć rzeczy takimi, jakie one są. Tak, jak robił to Jezus.

Chrystus, tak jak każdy człowiek, żył wśród rzeczy. Mówił też o rzeczach, które stanowiły Jego świat. Zupełnie zwyczajne: dom, drzwi, okno, lampa, ziarno, które się sieje i zbiera, moneta, chleb, ryba, ubranie, szklanka zimnej wody, sól, mąka, płaszcz i koc itd. Nigdy lub prawie nigdy rzeczy wspomniane w Ewangelii nie są nieużyteczne lub oglądane ze względu tylko na nie spojrzeniem pełnym ciekawości, dystansu lub zamyślenia. Zawsze obecny jest człowiek, i to zawsze człowiek działający. Wszystkie przedmioty, które widzi, wszystkie rzeczy, o których mówi, ogląda w rękach człowieka pod kątem ich użyteczności. Dlatego Ewangelia odnosi się do wszystkich czasów, jest dla wszystkich ludzi: przedmioty zmieniają się, kultury następują po sobie, lecz zasadnicze czynności – jedzenie, ubieranie się, mieszkanie, zarządzanie się, zachowują to samo znaczenie.

Oznaką pozytywnego spojrzenia Jezusa na rzeczy jest znaczenie, jakie przyznaje ich użyteczności. Patrzy On na rzeczy poprzez czynności ludzkie, a na te czynności – jako na skierowane ku pewnemu celowi⁴. Cel ten często bywa wspomniany, a jeśli nie jest wspomniany, to przeważnie dlatego, że jest zbyt oczywisty. Zakopuje się skarb, aby kupić pole, gdzie jest on ukryty; wkłada się zakwas do ciasta, aby ono urosło; pozwala się rosnąć kąkolowi, aby nie zniszczyć zbioru zboża; rzuca się ziarno, aby wzeszło; wymiata się dom, aby znaleźć zgubioną monetę; naprawia się ubranie, aby je włożyć; zamyka się drzwi, aby pozostawać w spokoju u siebie – lub by się modlić do Boga. Uczynki człowieka powinny mieć jakiś cel, a uczynki, o których mówi Ewangelia, to zwykłe czynności człowieka w świecie.

Świat, w którym nic nie jest dane, świat, w którym trzeba siać, aby zbierać, trzeba mieć lampę, aby sobie świecić, zapas oliwy do lampy, pieniądze, aby iść na targ, świat, w którym nie można nic zmarnować, ponieważ życie jest trudne, a prawa ekonomii surowe. Taki jest świat, na który patrzy Jezus.

⁴ Por. H. U. von Balthasar, *Ubóstwo Chrystusa*, *Communio* 6 (1986) nr 5/35, s. 14-16.

Znakiem, jaką wartość mają dla Chrystusa rzeczy, jaki sens mają w Jego oczach ludzkie czyny jest to, że w Jego myśli i słowach wiele miejsca zajmuje sprawa ich utraty i odnalezienia⁵. Utrata czegoś nie jest dla Chrystusa bez znaczenia: jeśli owca wpadnie w dół, jest rzeczą normalną, że właściciel pójdzie ją wyciągnąć, choćby to był dzień szabatu. „Kto z was... nie chwyci i nie wyciągnie jej” – mówi Jezus, aby wykazać, że jest to reakcja naturalna (Mt 12,11). I z tej zupełnie naturalnej reakcji wyciąga wniosek, który sięga bardzo daleko: „tak więc wolno jest w szabat dobrze czynić”. Szukać tego, co zginęło i czynić dobrze wszystkim znajdującym się w potrzebie.

Oryginalność Ewangelii, oryginalność Chrystusa nie polega na umniejszaniu wartości rzeczy, wartości więzów, które łączą ludzi ze światem, wartości naszych więzów uczuciowych. Wręcz przeciwnie, według Jezusa nasze zainteresowanie ludźmi i rzeczami powinno nam ułatwić przecucie, jak głęboko Bóg jest przywiązany do świata, który stworzył, do dzieci, na które czeka. Obrazuje nam to doskonale przypowieść o synu utraconym i odzyskanym. Niepokój ojca, oczekiwanie, nadzieja, przebaczenie i radość. Można powiedzieć, że serce Boga jest jeszcze bardziej wrażliwe i doznaje On wstrząsu za każdym razem, gdy widzi jak Jego stworzenie znajduje się w „biedzie”.

Czym więc są te tak wyraźne ostrzeżenia: „Troszczysz się... nie troszczcie się... (Łk 10,41; 12,22)? Zakaz troszczenia się nie ma swego źródła w marności naszych trosk ani w braku wartości rzeczy. Jezus nie mówi: Nie troszczcie się o to, co będziecie jeść, bo nie warto się o to troszczyć. Przyczyna, jaką podaje, jest bardzo wyraźna: „... Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie”

(Łk 12,30). Potrzeba jest całkowicie realna i Bóg traktuje ją poważnie. I właśnie na tym Jezus opiera swoje rozumowanie. Jeśli Bóg z takim przepychem przystraja lilie polne, jeśli zwraca uwagę na każdego wróbla, to jak mógłby nie pamiętać o swych dzieciach?

Jeśli jednak człowiek musi obliczać, pracować i przewidywać, to musi także pamiętać, że nie jest sam, że Bóg patrzy na niego, na jego pracę i kalkulacje. Bóg nie przyjdzie wykonać za człowieka pracy, która do niego należy, lecz patrzy na to, co on robi i jak się do tego zabiera. Bóg pierwszy interesuje się tym, co człowiek robi. I ta pewność, że patrzy na nas Ojciec pełen troski i zainteresowania, jest właśnie wiarą, jaką Jezus nam przedstawia

⁵ „Ewangelia mówi jasno: tych, których Jezus powoływał i zachęcał do pójścia za Nim, jednocześnie prosił o to, by dzielili Jego ubóstwo, wyrzekając się dóbr, wielu bądź niewielu... Jezus mówił do swoich uczniów, to znaczący do tych, których powoływał, by szli za Nim składając całkowity dar z siebie: *Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę* (Łk 12,33)”. Jan Paweł II, Ewangeliczne ubóstwo istotnym warunkiem życia konsekrowanego, w: Jan Paweł II, *Wierzę w Kościół*, Watykan 1996, nr 6.

i jakiej się od nas domaga. Wiara trudna, ponieważ nie jest oczywista, ponieważ bardziej odczuwalne jest milczenie Boga niż Jego troskliwość, ponieważ nie daje On nam żadnego znaku swego zainteresowania. Ale taka właśnie jest wiara: powinna tak dalece pokładać ufność w Bogu, żeby nie prosić Go o znaki, powinna uważać, że On jest tak wielki, iż ma odwagę liczyć na swoje stworzenie. W takiej wierze, w takiej pewności kłopoty świata przestają być ważne i dotkliwe, konflikty naszego życia zachowują całą swą brutalność. Życie jednak zmienia się, ponieważ nabiera sensu, ponieważ Bóg traktuje je poważnie i spotyka się ze swymi dziećmi w ich troskach, w sprawach ich świata.

Jak w końcu rozumieć słowa Chrystusa skierowane do Marty, że potrzeba „tylko jednego” (Łk 10,41)? Zgodnie z kontekstem Łukasza i zasadniczą myślą Ewangelii sens tych słów, jaki się nasuwa, jest zupełnie wyraźny: Słowo Jezusa jest ważniejsze niż wszystkie troski doczesne. Dobrze jest myśleć o przygotowaniu posiłku i pragnąć, żeby był on jak najlepszy, ale gdy Jezus przychodzi i mówi w imieniu Boga, należy już tylko Go słuchać. Owego dnia Maria takiego właśnie dokonała wyboru, i to był wybór najlepszy. Dokładnie to samo zawierają słowa Kazania na Górze: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga”. To wezwanie występuje u Mateusza w kontekście niemal identycznym jak u Łukasza: „Nie troszczcie się... Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie” (Mt 6,31-33).

Szukanie Królestwa Bożego nie pociąga za sobą uznania, że wszystkie rzeczy są bez wartości i że najlepiej by było obywać się bez nich i żyć w świecie pozbawionym ciężaru i trosk. Świat, w którym Jezus żyje, to świat obliczeń i wyborów. Tylko po prostu na szczycie wszystkich wyliczeń stawia się wybór najwyższy, wartość absolutną, Boga i Jego królestwo⁶ Rzeczą niesłuszną byłoby twierdzić, że wobec Boga wszystko powinno zniknąć. Wszystkie rzeczy natomiast powinny wobec Niego znaleźć się na właściwym miejscu, i to każda na własnym. Nic nie jest potrzebne poza Bogiem i Bóg sam może wystarczyć człowiekowi. Ale człowiek uczy się znajdować i przyjmować Boga właśnie w rzeczach, w sposobie ich traktowania i wybierania, w powadze, z jaką się nimi posługuje, w dystansie, jaki umie w stosunku do nich zająć. Bóg jest radykalnie różny od wszystkich rzeczy, lecz daje się nam w najmniejszej z nich.

⁶ „Osoby konsekrowane stają się misjonarzami przede wszystkim przez nieustanne pogłębianie w sobie świadomości, że zostały powołane i wybrane przez Boga, a więc i Jemu winny podporządkować całe swoje życie i ofiarować wszystko, czym są i co mają... Zawsze, ale zwłaszcza w współczesnej kulturze, nieraz bardzo już zeświecczonej, a mimo to wrażliwej na język znaków, Kościół winien zabiegać o to, aby jego obecność była dostrzegalna w codziennym życiu. Ma przy tym prawo oczekiwać, że znacznie przyczynią się do tego osoby konsekrowane, powołane, aby w każdej sytuacji dawać konkretne świadectwo swojej przynależności do Chrystusa” Vita Consecrata, nr 25.

2. Ubóstwo jako dar

„Ubóstwo głosi, że Bóg jest jedynym prawdziwym bogactwem człowieka. Przeżywane na wzór Chrystusa, który będąc bogaty... stał się ubogim” (2Kor 8,9), wyraża całkowity dar z siebie, jaki składają sobie nawzajem trzy Osoby Boskie. Ten dar przelewa się w stworzenie i objawia się w pełni we Wcieleniu Słowa i w Jego odkupieńczej śmierci⁷. Można wprost powiedzieć, iż życie konsekrowane jest powołane, aby nieustannie wzbogacać dar rad ewangelicznych miłością coraz prawdziwszą i mocniejszą, przeżywaną w wymiarze trynitarnym; miłością do Chrystusa, miłością do Ducha Świętego i miłością do Ojca – najgłębszego źródła i najwyższego celu życia konsekrowanego⁸

Zarówno Stary jak i Nowy Testament pełne są błogosławieństw dla ubogich, zaś pełne oskarżeń i gróźb przeciwko bogaczom⁹ Ewangeliczne ubóstwo ukazuje się w Piśmie Świętym jako wartość, która posiada aspekt proroczy i charyzmatyczny i jest również formą widomego znaku ofiary złożonej dla większego zjednoczenia się w miłości z ubogim Zbawicielem¹⁰ Fakty i nauka Jezusa są jednoznacznie zorientowane na odnajdywaniu głodnych, cierpiących, wyzyskiwanych czy upokorzonych. Jezus sam jest ubogi i tacy też mają być jego uczniowie. Jego ziemską rodziną jest środowisko ludzi ubogich. Leczy chorych, zajmuje się nimi jak lekarz. Idzie do najuboższych i uczy ich, że są uprzywilejowani, wyróżnieni, chociaż o tym nie wiedzą. Przeważnie spośród ubogich powołuje sobie grono najbliższych uczniów, z którymi żyje ubogo licząc na Opatrzność. Poddaje się pełnemu ogołoceniu na krzyżu. Zaś ciało Jego spocznie w cudzym grobie¹¹.

Jezus potępia służbę pieniądzeni, bałwochwalczą cześć dla pieniądza, nie potępia natomiast samych pieniędzy. Nie uważa też ich za przedmiot godny pożądania, za jedną z rzeczy, które nadają wartość życiu i człowiekowi. Bogaci interesują Go znacznie mniej niż biedni, a i los ich jest godny pożałowania. „... biada wam, bowiem odebraliście już pociechę waszą” (Łk 6,24). Bowiem od bogaczy, od tych, którzy znajdują pociechę w pieniądzach, nie może On nic oczekiwać i nie może im nic przynieść.

Do czego w oczach Jezusa mogą służyć dobra materialne, pieniądze? Dla Chrystusa pieniądze istnieją po to, aby je dawać i dobrze jest, gdy idą do

⁷ Jan Paweł II, *Vita Consecrata*, nr 21.

⁸ Por. Jan Paweł II, *Przemówienie na Audjencji generalnej* (9 listopada 1994), *L'OR* nr 2/1995, s. 46.

⁹ Por. R. Schnackenburg, *Gottes Herrschaft und Reich*, Freiburg 1965, s. 79-148.

¹⁰ Por. A. Jankowski OSB, *Ciasna brama i wąska droga*, Poznań-Warszawa 1984, s. 51.

¹¹ W tym kontekście można analizować i komentować następujące teksty Pisma Świętego: Łk 2,7.16,24;

J 1,46; Mt 13,55; Mk 6,3; Łk 9,58; J 19,23-27; Łk 23,46; Mt 27,60.

tych, którzy ich potrzebują? „Dawajcie” – to refren, który stale się powtarza w Kazaniu na Górze: „Pożyczajcie, niczego się za, to nie spodziewając” (Łk 6,35); „Daj każdemu, kto cię prosi” (Łk 6,30); „Dawajcie, a będzie wam dane” (Łk 6,38); „Sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim” (Mt 19,21). Słowa te tak często występujące w wypowiedziach Jezusa nie dlatego, żeby pieniądze miały być czymś przeklętym, lecz dlatego, że dar – czyli dobrowolne zrzeczenie się ich dla Królestwa niebieskiego jest czymś najistotniejszym. Jezus jest realistą, nie każe sprzedać po to, aby wyzbyć się wszystkiego, lecz po to, aby ubodzy mieli z czego żyć¹².

Pieniądz, który nie istnieje po to, aby służyć innym, zwłaszcza potrzebującym, bardzo szybko może zagarnąć w niewolę tych, którzy go posiadają. Dlatego tak łatwo przyjmuje postać idola, mamony (por. Łk 16,9.11.13). Dlatego też, jak za czasów pogan i ich idoli, lud wybrany musiał dokonać wyboru między służbą prawdziwemu Bogu i służbą Baalowi. Podobnie chrześcijanin, uczeń Jezusa musi też wybierać między służbą Bogu a pieniądzem.

Teksty ewangeliczne jednoznacznie wskazują na to, że ubodzy są właśnie uprzywilejowanymi dziedzicami Królestwa. „Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,1-3). „Błogosławieni jesteście wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni (Łk 6,20-21). Kiedy św. Jan Chrzyciel posłał z więzienia swych uczniów do Jezusa, by zapytali, czy On jest oczekiwanym Mesjaszem, Jezus odpowiedział: „chorzy są uzdrowieni, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię” (Mt 11,5).

W świetle Kazania na Górze ubogimi są: płaczący, cisi, łaknący i pragnący sprawiedliwości, miłośnicy i ludzie czystego serca. Ewangelia św. Łukasza dołącza jeszcze innych. Na ucztę eschatologiczną Jezus zaprasza także ułomnych, niewidomych i chromych (por. Łk 14,21). W świetle Ewangelii tymi samymi gośćmi będą na tej uczcie zarówno społecznie biedni, jak i poganie; w przeciwieństwie do Żydów, którzy uważali się za „bogaty”. Ubodzy i upokorzeni to ci, którzy z powodu swego ubóstwa i bezsilności są zarówno pogardzani jak i uciskani.

Chrystus swoją Dobrą Nowinę rozpoczyna przede wszystkim od błogosławieństwa dla ubogich w duchu, to znaczy dla tych, którzy są ogołoceni i wyzbyci z dóbr. Sami nie potrafią dochodzić swych praw i dlatego

¹² Encyklika Pawła VI „Populorum progressio” napisana została właśnie w tym duchu. Bowiem jeśli nie ma podziału dóbr, jeśli pieniądze nie służą temu, aby możliwie jak największa liczba ludzi korzystała z bogactw ziemi, to ludzkość pozostaje w stanie grzechu i chrześcijaństwo właściwie nie istnieje.

„płaczą”, „łakną i pragną sprawiedliwości”. Z powodu Chrystusa lub dla Królestwa Bożego ludzie im „urągają” i „prześladują ich”, oraz „mówią kłamliwie wszystko złe” przeciwko nim (Mt 5,3-12). Do nich, którzy już niczego nie mogą się spodziewać, odnoszą się obietnice Boże.

Ubogimi są więc ci, którzy, z powodu braku własności, dysponują wolnym miejscem w swoim życiu, by radośnie przyjąć Boga i Jego nowinę¹³. Są to ludzie cisi i pokorni, którzy ufają Bogu i kochają Go. To ci, którzy wewnętrznie wyrzekli się wszelkich dóbr doczesnych (bez względu na to czy je posiadają czy też nie), by móc pragnąć i otrzymać prawdziwe bogactwo od Boga¹⁴. Oni właśnie mają czas, by przyjąć zaproszenie, podczas gdy bogaci stale są zaabsorbowani własnymi troskami. Ubodzy uważają się przed Bogiem za wiecznie niedojrzałych, podczas gdy za dojrzałych i posiadających kompetentną wiedzę uważają się bogaci faryzeusze i uczeni w Piśmie.

Ubodzy, zwykle pogardzani, lekceważeni, nie brani w rachubę, traktowani niejednokrotnie jak „zero”, są w Ewangelii Chrystusa zrównani z „maluczkimi” albo z „dziećmi” lub też z „uniżonymi” czy z „ostatnimi”. Są to ci ludzie, do których świat nie przywiązuje żadnej wagi. Z ziemskiego punktu widzenia ludzie bez znaczenia, z którymi nie trzeba się liczyć, ale o których powie św. Paweł: „Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych”; ale „co głupie w oczach świata, co niemocne... co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unieścieścić” (1Kor 1,26-28).

Świadectwem pobożności ubogich i gwałtownej polemiki z bogatymi jest List św. Jakuba. Ubogi jest wywyższony, bogaty poniżony. Bogaty przemienie jak kwiat polny (por. Jk 1,9-11). Bóg wybrał biednych na bogatych w wierze i na dziedziców królestwa. Bogaci zaś uciskają biednych i zniesławiają imię Chrystusa. Św. Jakub przestrzega, że jest niesprawiedliwością czcić na zgromadzeniu i wyżej stawiać bogatych, przystrojonych w złote pierścienie i wspaniałe w szaty, niż biednych (por. Jk 2,1-7). Nieszczęście spotyka bogatych, którzy gromadzili skarby, nurzali się w rozkoszach, zatrzymywali zapłatę, zabijali sprawiedliwego (por. Jk 5,1-6).

Takie jednak twierdzenie, że biedni są szczęśliwi, wydaje się być dla wielu usankcjonowaniem porządku opartego na niesprawiedliwości, ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka. Niektórzy przedstawiciele „teologii wyzwolenia” uważają, że udzielanie błogosławieństwa tylko biednym stanowi lekkomyślne usprawiedliwianie nędzy ofiar fatalnego stanu rzeczy, który ciąży nad ludzkością lub też dostarczanie nieoczekiwanego usprawiedliwienia

¹³ Por. H. U. von Balthasar, Kim jest chrześcijanin, Paryż 1971, s. 71nn.

¹⁴ Por. S. Lyonnet, Ubodzy, w: Słownik Teologii Biblijnej (red. Leon-Dufour), Poznań-Warszawa 1982, s. 1000n.

ludziom bogatym i wyzyskiwaczom. Co więcej, taki sposób myślenia mógłby zmierzać do usypiania ubogich i dawania im złudnej pociechy, która odbierze im wolę wydzwignięcia się ze stanu nędzy. Wielu ludziom, szczególnie dzisiaj, wydaje się wręcz gorszące a nawet szydercze, kiedy ludziom głodnym, którzy cierpią nędzę i z tej nędzy nawet umierają, ludziom uciskanym, wyzyskiwanym, upokorzonym, zdegradowanym w swoim człowieczeństwie – mówi się, że są szczęśliwi i błogosławieni¹⁵. W porządku społecznym i politycznym ubogich można niewątpliwie nazwać „błogosławionymi” w tym znaczeniu, że są oni ofiarami, a nie wyzyskiwaczami, nie tymi, którzy uciskają, głodzą i zabijają. Bowiem gniew Boży zbiera się nad tymi, którzy zabijają, wyzyskują, uciskają i poniżają człowieka. Chrystus wypowie pod adresem bogatych bardzo ostre oskarżenie: „Biada wam bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą. Biada wam, którzy teraz jesteście syci, albowiem głód cierpieć będziecie...” (Łk 6,24n). Bogaci zostali tutaj nazwani nieszczęśliwymi, ponieważ są syci, pocieszeni, zadowoleni i zaspokojeni.

Wydaje się więc, że z płaszczyzny egzystencjalnej i ontologicznej ubóstwo to brak. Natomiast bogactwo niesie ze sobą jakieś nasycenie. Ubogi siłą rzeczy nie ma się do czego przywiązać. Jest bardziej, niż bogaty, do dyspozycji. Co więcej, człowiek nic, lub prawie nic nie posiadający jest nieustannie gotowy do podróży. Nie może też bałwochwalczo oddawać kultu bogactwom, których nie ma. Z egzystencjalnego i ontologicznego punktu widzenia, ze względu na Boży plan wobec człowieka, ubogi jest w lepszej sytuacji niż bogaty. Jest bardziej gotowy, dyspozycyjny, aby wejść na drogę, którą Bóg proponuje człowiekowi¹⁶.

Chrystus nazywając ubogich „błogosławionymi” przez ubóstwo rozumiał również ubóstwo materialne, pojęte dosłownie. I w to realne, materialne ubóstwo od samego początku wprowadził swoich uczniów i postawił je jako pierwszy warunek, a całym swoim życiem dał im przykład takiego ubóstwa. I jedynie wówczas można się spodziewać, że bogaci powoli zaczną uczyć się rozumienia sensu ubóstwa w „duchu”, gdy najpierw i przede wszystkim staną się ubodzy pod względem materialnym i realnym. Bo jeśli nie rozpocznie się od materialnego ubóstwa, wszystko może się skończyć na szumnych frazesach i zupełnie się nic nie zmieni. Każdy faryzeusz, który „daje dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywa” (Łk 18,12), każdy celnik, który „połowę swego majątku daje ubogim” (Łk 19,8), mógłby sobie wyobrażać, że tym samym jest już ubogi w duchu. Jakże zupełnie inaczej wygląda to w przypadku biednej wdowy, która daje swój ostatni grosz i w ten sposób czyni rzecz ostateczną, podobnie jak wybrani uczniowie, którzy dla Chrystusa

¹⁵ Por. G. Gutierrez, *Teologia wyzwolenia*, Warszawa 1976, s. 294-308.

¹⁶ Por. C. Tresmontant, *Jezus naucza*, Warszawa 1973, s. 52-56.

opuścili „wszystko”

W tym kontekście staje się zrozumiałe podejmowanie decyzji przez tysiące mężczyzn i kobiet dobrowolnego i chętnego ubóstwa, ażeby być bardziej do dyspozycji wobec stwórczego i przebóstwiającego planu, jaki Jedyne Bóg ma w stosunku do nich i w stosunku do innych ludzi¹⁷. Dobrowolnie wybrane ubóstwo należy bowiem rozumieć jako wyzwolenie w stosunku do pokusy bałwochwalstwa, stabilizacji i śmiertelnego usadowienia się, którym jest gromadzenie bogactw. Ten, kto zamyka się w nagromadzonych bogactwach, nie jest do dyspozycji wobec wielkiego planu stworzenia i zbawienia. Bogactwo stanowi rzeczywiste niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo usadowienia w doczesnym życiu. Natomiast ubóstwo realne staje się dla człowieka darem, gdyż w ten sposób wyraża on całą gotowość oddania się Panu do rozporządzenia, tak jak On oddał się bez reszty do rozporządzenia woli Ojca.

3. Dyspozycyjność wobec Boga

Dyspozycyjność wobec Boga w Jego działaniu dla świata nie można pojąć w kategoriach takich, jak: zwrócenie się do świata – odwrócenie się, pozostanie w świecie – zerwanie z nim. Wszyscy chrześcijanie przez chrzest umarli dla „świata” i żyją głównie nadzieją przyszłego życia, chociaż muszą pozostawać w dzisiejszej rzeczywistości (J 17,15; 1 Kor 5,10) i wypełniać najważniejsze zadania (Flp 2,15; Mt 5,13-16). Napięcie: „na świecie”, ale „nie ze świata”, które jest powszechne w chrześcijaństwie, zwiększa się dla szczególnie powołanych; otrzymują oni zupełną, w radykalnym sensie, wolność wyboru i tak samo radykalnie zostają przez Boga ustanowieni oraz wykorzystani dla świata.

Tę tajemniczą dialektykę można wyjaśnić tylko z punktu widzenia chrystologii. Jezus własnowolnie „poświęca w ofierze samego siebie” (J 17,19; Hbr 7,27; 9,14), jest „okupem” (Mk 10,45) i ofiarą przeznaczoną „na zabicie”, jest „uświęceniem” (Hbr 10,10), tym, który się wszystkiego wyrzekł i wszystkiego pozbawił jedynie dlatego, by skuteczniej za wszystkimi się wstawiać i wszystkim się udzielać. Egzystencja tych, których Jezus wezwał do życia według rad, nie podlega żadnym innym prawom; potęguje się tylko i staje się intensywniejsza ze względu na Chrystusa i Jego królestwo. W Jezusie ukazuje się miłość Ojca, która pragnąc wcielenia Boga w świecie, jest najgłębszą i najbardziej radykalną miłością wyrzekającą się. Ojciec wyrzeka się dla świata tego, co dla Niego najdroższe – Syna, nie

¹⁷ Por. H. U. von Balthasar, Życie oddane Bogu. Sens życia według rad ewangelicznych w dzisiejszych czasach, Znak 24 (1972), s. 1164-1166.

oszczędza Go, zostawia w opuszczeniu.

Taką radykalną miłością wyrzekającą się dóbr materialnych, pieniądza, jest ewangeliczne ubóstwo¹⁸. Ewangelia mówi jasno: tych, których Jezus powołał i zachęcał do pójścia za Nim, jednocześnie prosił o to, by dzielili Jego ubóstwo wyrzekając się dóbr, wielu bądź niewielu. Często w tym kontekście przywołuje się słowa Jezusa skierowane do bogatego młodzieńca: „sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj, ubogim” (Mk 10,21). Był to bowiem podstawowy warunek, powtórzony wielokrotnie, niezależnie od tego, czy chodziło o opuszczenie domu i pól (por. Mk 10,29), łodzi (por. Mt 4,22) czy wręcz wszystkiego: „nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” (Łk 14,33). Jezus mówił do swoich uczniów, to znaczy do tych, których powołał, by szli za Nim składając całkowity dar z siebie: „Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę” (Łk 12,33).

Należy obiektywnie stwierdzić, iż we współczesnym świecie, w którym panuje rażący kontrast między ogromną nędzą i niesłyszana chciwością, coraz bardziej oczywista staje się wartość ubóstwa wybranego w sposób wolny i przeżywanego konsekwentnie. Chrześcijanie zawsze postrzegali ubóstwo jako styl ułatwiający naśladowanie Chrystusa poprzez poświęcenie się kontemplacji, modlitwie i ewangelizacji. Warunki panujące we współczesnym społeczeństwie ukazują coraz wyraźniej dystans istniejący między ewangelią ubogich a światem, który często tak uparcie dąży do zaspokojenia swej żądzy bogactwa, będącego bożkiem dominującym nad całym życiem. Dlatego Kościół pragnie coraz wyraźniej być dzisiaj ubogim wśród ubogich, a przez ten styl życia przypomina wszystkim o konieczności dążenia do ideału ubóstwa, głoszonego i praktykowanego przez Chrystusa oraz naśladowania Jego szczerzej i konkretnej miłości wobec ubogich. W dziedzinie wartości ewangelicznych istotną rolę odgrywają zakonnicy i ci wszyscy, którzy pragną naśladować Chrystusa w życiu konsekrowanym. Są oni bowiem powołani, by swoją postawą ukazywać ubóstwo Nauczyciela i Jego miłość dla ubogich oraz świadczyć o tym wobec świata. Dla tych wszystkich wybranych Chrystus „jest Nauczycielem i Rzecznikiem ubóstwa ubogającego”¹⁹. Bowiem bez ubóstwa nie sposób zrozumieć tajemnicy obdarowania człowieka Bóstwem – obdarowania, jakie się dokonało właśnie w Jezusie Chrystusie. Ubogim byciem Chrystusa jest Jego ofiarna śmierć, do której skierowany był On swą zbawczą miłością. Jesteśmy bogaci dzięki darowi boskości – największemu z możliwych darów.

Ubogie życie Chrystusa i to bogactwo charakteryzują całe Jego życie i osiągają najwyższy punkt w Jego cierpieniu i śmierci. To właśnie bogactwo,

¹⁸ Por. A. Nowak, *Osoba konsekrowana. Ślub ubóstwa*, t. I, Lublin 1992.

¹⁹ Jan Paweł II, *Redemptionis donum*, nr 12.

„jakim jest Bóstwo samo, nie mogłoby się właściwie wyrazić w żadnym z dóbr stworzonych, z żadnym z dóbr tego świata. Może się ono tylko wyrazić w ubóstwie”²⁰ Jezus Chrystus, Syn Boży, przyjął ludzki los jako pewną formę ubóstwa i przeżył ten ludzki los w ubóstwie. Umarł na krzyżu jako niewolnik i ubogi, dosłownie ogołocony ze wszystkiego. Wybrał On ubóstwo całkowite. „Ten proces ubogacania przebiega na kartach Ewangelii znajdując swój szczyt w wydarzeniu paschalnym: Chrystus najuboższy – w krzyżowej śmierci, a zarazem Chrystus nieskończenie ubogacający nas pełnią nowego życia – poprzez Zmartwychwstanie”²¹

Chrystus nie chce niczego więcej, jak poruszyć i ożywić ludzkie serce tą ubogacającą miłością. Dlatego powiedział do młodzieńca: „Idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie” (Mt 19,21). „Jest w tych słowach wezwanie do ubogacenia drugich przez własne ubóstwo – ale w głębi tego wezwania kryje się świadectwo o nieskończonym bogactwie Boga, które przeniesione do ludzkiej duszy w tajemnicy łaski, stwarza w samym człowieku, właśnie poprzez ubóstwo, nieporównane z żadnym zasobem dóbr materialnych źródło ubogacania drugich, obdarowywania ich na podobieństwo Boga samego”²²

Do przyjęcia takiego ubóstwa wezwani są przede wszystkim ci, którzy zgodzili się pójść za Chrystusem w życiu konsekrowanym. Jak przypomina Sobór Watykański II, ich ubóstwo konkretyzuje się również poprzez akt prawny. Może on mieć różne formy: od radykalnego wyrzeczenia się własności, jak np. w zakonach żebraczych, co dzisiaj jest przewidziane również w odniesieniu do członków innych zgromadzeń zakonnych, aż po inne możliwe formy, do poszukiwania których zachęca Sobór²³ Ważne jest to, by rzeczywiście przeżywać ubóstwo jako uczestnictwo w ubóstwie Chrystusa. Dlatego powie Sobór, że „gdy chodzi o ubóstwo zakonne, nie wystarczy być uzależnionym od przełożonych w używaniu dóbr, ale trzeba, żeby zakonnicy i w rzeczywistości, i w duchu byli ubodzy, mający skarby w niebie (por Mt 6,20)”²⁴. Instytuty i zgromadzenia zakonne powołane są do dawania zbiorowego świadectwa ubóstwa. Sobór poparł swym autorytetem przekonanie wyrażane przez wielu mistrzów duchowości i życia zakonnego, podkreślając w sposób szczególny, ażeby instytuty w posiadaniu i dysponowaniu dobrami materialnymi unikały „wszelkiego pozoru zbytku, nieumiarkowanego zysku i gromadzenia majątku”²⁵ Ich zbiorowe ubóstwo

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

²³ Por. DZ, nr 13.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

UBÓSTWO REALNE DLA KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO

powinna znamionować gotowość do dzielenia się wszystkim z innymi prowincjami i domami oraz ofiarność na inne potrzeby Kościoła i na utrzymanie ubogich w duchu Chrystusowym (por. Mt 19,21; Jk 2,15-16; 1J 3,17).

Jezus ogłosił błogosławieństwo ubogich: „Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże” (Łk 6,20). Nie chodzi tu głównie o tych, którzy po prostu znajdują się w potrzebie, lecz o ubogich, którzy szukają Boga i z ufnością oddają się pod Jego opiekę. Ta postawa pokory i ufności wyjaśnia wyrażenie, jakim posłużył się ewangelista Mateusz, mówiąc o błogosławieństwach „Błogosławieni ubodzy w duchu” (Mt 5,3). „Ubogimi w duchu” są ci wszyscy, którzy swojej ufności nie pokładają w pieniądzach lub dobrach materialnych, lecz szukają nade wszystko królestwa Bożego. Właśnie tę wartość ubóstwa Jezus pochwała i taki wybór doradza. Może on pociągnąć za sobą zrzeczenie się dóbr, i to na rzecz ubogich. Jest to przywilej, którego doznają niektórzy, bo Chrystus w końcu wybiera i powołuje, aby szli i na tej drodze przynosili owoc obfity.

Ewangelia błogosławieństw ma znaczenie uniwersalne – jest radosną nowiną dla wszystkich ubogich ziemi na przestrzeni wszystkich pokoleń. Powód tej uniwersalności wynika z tego, że Bóg ich wybrał w sposób bezwarunkowy, niezależnie od wewnętrznych dyspozycji, w jakich przeżywa się biedę. Stąd tym, co w ostatecznej intencji porusza chrześcijańską opcję na rzecz ubogich, jest sposób bycia Boga. Wybieramy ubogich, ponieważ w pierwszym rzędzie sam Bóg ich wybrał. Nie możemy jednak wybierać ubogich z sercem bogacza, z pozycji samowystarczalnego, bez szczerego uznania własnego ubóstwa.

Ubogimi w duchu będąc pokornym wobec Boga, będzie nim również wobec braci. Wie bowiem, że fakt wyboru ubogich nie pozwala mu czuć się lepszym od innych. Choć wyzna z prostotą swe przekonania i wybór na rzecz ubogich, nie wolno mu sądzić innych, a tym bardziej z poczuciem wyższości. Jego łagodna cierpliwość pozwala mu ze zrozumieniem tolerować ataki i krytykę, które mogą być kierowane przeciw niemu, często z łona samej wspólnoty kościelnej. Chodzi też o to, by wybór ubogich był efektywnym zobowiązaniem. Nie można bowiem zadowolić się jedynie mówieniem o ubóstwie lub uczestniczeniem w zebraniach i kongresach, które o nim mówią. Należy wejść w środowisko ubogich efektywnie, zaczynając od solidaryzowania się z biednymi własnym życiem. Ubogi wie, że autentyczność jego publicznych opcji może wy pływać tylko z wolności, jaką daje ewangeliczne ubóstwo (por. Mt 6,19-34).

Znamienne jest to, że Chrystus wybrał ubogich, aby kontynuowali Jego dzieło na świecie, służąc – w obrębie Kościoła – wszystkim ludziom i ich zbawieniu. Opowiedzenie się za ubogimi nabiera też prawdziwego

znaczenia wyłącznie wewnątrz tajemnicy Kościoła – w ścisłym odniesieniu do Chrystusa i w tej jedynej perspektywie zbawienia wszystkich. Otóż tylko ubodzy, prawdziwie ubodzy tego świata są w stanie uznać własną nędzę i ukazać tym samym – poprzez swoje działanie – działanie samego Boga. Tylko ubóstwo człowieka, ubóstwo tego, kto przezwycięża wszelką pokusę pychy i posiadania, może objawić Boże bogactwo. Toteż najgłębszym powodem, dla którego Chrystus wybrał ubóstwo, jest niewątpliwie to, że tylko ono pozwalało Mu ukazać Jego Boską wielkość. W Chrystusie nie powinny się były objawić żadna inna władza i żadne inne bogactwo poza władzą i bogactwem Bożym. Stanowi to również najbardziej zasadniczy powód, dla którego Jezus wybrał dla siebie ubóstwo, a zarazem racja, jaką się kierował wybierając apostołów spośród niskich tego świata. Tym samym motywem kieruje się dzisiaj Kościół, niosąc orędzie zbawienia zwłaszcza dla ubogich tego świata i na nich się opierając w tym celu, aby nim żyć i rozprzestrzeniać je po świecie.

Dzisiaj Kościół, o ile ma być Kościołem wszystkich, winien być Kościołem ubogich, traktując ubogich tego świata jako pierwszych odbiorców swego orędzia i pierwszych głosicieli Ewangelii. Jeśli ma objawiać światu obecność i działanie Boga, jakie nadają mu właściwą tylko jemu specyfikę, Kościół winien ewangelizować przede wszystkim ubogich, powierzając im w sposób wyjątkowo szczególnie odpowiedzialność ewangelizacyjną.

Dlatego Chrystus twierdzi, że wszyscy muszą dokonać podstawowego wyboru wobec dóbr ziemskich: muszą uwolnić się od ich tyranii. Mówi wprost, że nikt nie może służyć dwom panom. Służy się tylko Bogu, albo mamonie (por. Łk 16,13; Mt 6,24). Bałwochwalczy stosunek do mamony, czyli pieniędzy, jest nie do pogodzenia ze służbą Bogu. Jezus zwraca uwagę na fakt, że bogaci łatwiej przywiązują się do pieniędzy i jest im trudno zwracać się do Boga: „Jak trudno bogatym wejść do królestwa Bożego. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego” (Łk 18,24-25).

Chrystus przestrzega przed dwoma niebezpieczeństwami związanymi z dobrami ziemskimi: bogactwo sprawia, że serce zamyka się przed Bogiem i zamyka się także przed bliźnim, co ukazuje przypowieść o bogaczu i Łazarzu (por. Łk 16,19-31). Jezus nie potępia jednak w sposób absolutny dóbr ziemskich. Chce raczej przypomnieć tym, którzy je posiadają, podwójne przykazanie miłości do Boga i do bliźniego. Od tych jednak, którzy mogą i pragną Go zrozumieć, którzy w sposób radykalnie chcą Go naśladować, żąda o wiele więcej.

W tym też duchu zwraca się Jan Paweł II do tych, którzy zgodzili się pójść za Chrystusem w życiu konsekrowanym. „Od osób konsekrowanych oczekuje się zatem odnowionego i zdecydowanego świadectwa

UBÓSTWO REALNE DLA KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO

ewangelicznego wyrzeczenia i umiarkowania, wyrażającego się w braterskim stylu życia inspirowanym zasadami prostoty i gościnności, tak aby mógł być on również przykładem dla tych, którzy są obojętni na potrzeby bliźnich. To świadectwo winno oczywiście łączyć się ze szczególnym umiłowaniem ubogich i wyrażać się zwłaszcza przez dzielenie z najbiedniejszymi ich warunków życia. Niemało jest wspólnot, które żyją i działają wśród ubogich i odepchniętych przez społeczeństwo, dzielą ich życie i doświadczają tych samych cierpień, problemów i zagrożeń”²⁶

²⁶ Jan Paweł II, *Vita Consecrata*, nr 90.